

CTOS

WIELKOPOLSKI



Rok VIII Wyd. A B Poznań, niedziela/poniedziałek 19/20 X 1952 r. Nr 251 (2684)



Budujemy nowy gmach

Na palcach można by policzyć nowe fabryki, które wybudowano w Wielkopolsce w latach międzywojennych za rządów burżuazji. Nie zebrało by się nawet dwu tuzinów wsi, które zostały w tym samym czasie zelektryfikowane.

Ani wieś — ani miasto nie szły naprzód w rozwoju. Przeciwnie. Cofały się w porównaniu do innych krajów. Nowoczesne, automatyczne maszyny były rzadkością w fabrykach, traktory oglądano jako osobliwości na polnych drogach.

Polska wlokła się w szarym ogonie postępu ekonomicznego.

A DZIS?

Budujemy wszędzie: w każdym powiecie, w każdym mieście, w każdej niemal miejscowości. Prowadzimy druty wodzące prąd elektryczny do wsi i dawniej zapomnianych miasteczek. Aby ludziom łatwiej było żyć, wygodniej, dostatniej. Przekazujemy dla wsi ogromne ilości nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, by więcej żywności było w naszej Ojczyźnie. Uruchamiamy nowe fabryki włókiennicze, przędzące wełnę, bawełnę i włókna sztuczne, aby więcej towarów mogli kupować obywatele.

Aby jednak przemysł nasz mógł się tak rozwijać, potrzebne są nowe kopalnie węgla, huty, stalowne, fabryki obrabiarek. Potrzeba nam bowiem wiele stali, wiele nowych maszyn.

ZASTANÓW SIĘ!

Czy wznoszenie setek wielkich fabryk jest inwestycją taną? Czy mieszkańcy kraju, który przed wojną był zacofany i poniósł tak olbrzymie zniszczenie w czasie wojny — nie muszą ponosić wyrzeczeń i przeżywać pewnych trudności, aby zbudować bogatą i silną Ojczyznę? Pamiętaj, że z Twojej pracy i Twoich chwilowych wyrzeczeń powstaje przyszły, syty dostatek. Wybudowane maszyny i fabryki ciężkiego przemysłu będą powiększały produkcję tkanin, skór, żywności, mebli, urządzeń mieszkaniowych itd.

Program Frontu Narodowego wskazuje drogę pełnego rozwoju naszej Ojczyzny. Wzywa cały naród do wysiłku w przełamywaniu trudności. Wzywa Ciebie, byś swoją pracą poparł czynnie budowę nowej Polski — dla siebie, dla Twoich dzieci. Twoim patriotycznym obowiązkiem jest realizacja programu, który postawili przed narodem jego najlepsi synowie, wokół którego jednoczy się cały naród. Głosuj na kandydatów ludu — budowniczych Polski. A wyrazem poparcia wielkiego programu będzie Twój głos wrzucony do urny wyborczej. Pamiętaj o Twoim obowiązku — 26 października.

Bohaterscy bojownicy proletariatu

złożyli swe życie w walce
o wyzwolenie narodowe i społeczne
ludu polskiego

Uroczysta akademія w 10 rocznicę
śmierci 50 członków PPR i GL

„Wieczna chwała bohaterom poległym w walce o wolność i niezależność naszej Ojczyzny” — to hasło widniało nad prezydium uroczystej akademii, która odbyła się z inicjatywy stołecznego komitetu wyborczego Frontu Narodowego i Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w dniu 16 bm. w sali MBP w 10 rocznicę bohaterskiej śmierci 50 wiernych synów narodu, członków PPR i bojowników GL, straconych na szubienicach przez hitlerowskich okupantów.

W prezydium akademii, której przewodniczył jeden z najstarszych działaczy polskiego ruchu rewolucyjnego, członek Rady Naczelnej ZBoWiD Franciszek Łęczycki, zasiadli m. in.: członek KC PZPR min. Kazimierz Mijal, sekretarz Międzynarodowej Federacji Uczestników Ruchu Oporu Edward Kowalski, wiceprzewodniczący stołecznego komitetu wyborczego Frontu Narodowego — Stanisław Beniger, przedstawiciele stronnictw politycznych, wojska,

związków zawodowych, organizacji masowych oraz rodziny zamordowanych.

Po odegraniu hymnu narodowego akademie zagrał weteran polskiego ruchu rewolucyjnego — Fr. Łęczycki.

„Życie każdego z nich — mówił Franciszek Łęczycki o 50-ciu bojownikach o wyzwolenie narodowe i społeczne ludu polskiego, straconych przez okupanta — było jednym pasmem walk i związanym z tym nierozdzielnie cierpieniem, wyrzeczeniem, ofiarnymi trudami i poświęceniem, wszystkie swe sły, głęboką wiedzę, zapal, entuzjazm złożyli w ofierze dziełu wyzwolenia proletariatu i tym samym całego narodu”.

Minuta głębokiej ciszy uczcił zebrań pamięć poległych działaczy PPR i GL.

Obszerny referat wygłosił członek KC PZPR min. Kazimierz Mijal.

Odśpiewaniem „Międzynarodówki” zakończono oficjalną część akademii.

Następnie odbyła się część artystyczna, na której program złożyły się utwory rewolucyjne.

Załoga

Poznańskich Zakładów
Środków Odżywczych
wykonała zadania
trzech lat sześciolatki

Dzięki realizacji zobowiązań Poznańskie Zakłady Środków Odżywczych, w skład których wchodzi 5 fabryk, wykonały już w dniu 1 października zadania trzech lat Planu 6-letniego w 106,27%.

Dodać należy, że zakłady te zaopatrują cały kraj w tak cenne artykuły jak koncentraty białkowe, witaminowe, zupne, makarony i inne odżywki, przy czym w zależności od asortymentu produkują od 10 do 25 razy więcej niż przed wojną. Wykonanie przez dzielnicę załogę planów przed terminem przyczyniło się do jeszcze lepszego zaopatrzenia konsumentów w te cenne artykuły.

Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego dokonało wyboru organów wykonawczych KC

WARSZAWA (PAP)

Agencja TASS donosi:

Dnia 16 października 1952 roku odbyło się Plenum nowo wybranego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

1 Plenum dokonało wyboru Prezydium KC w następującym składzie:

J. W. STALIN
W. M. Andrianow
A. B. Aristow
E. P. Beria
M. A. Bułganin
K. J. Woroszyłow
S. D. Ignatiew
E. M. Kaganowicz
D. S. Korotczenko
W. W. Kuzniecow
O. W. Kuusinen

G. M. Malenkow
W. A. Małyszew
E. G. Mielnikow
A. I. Mikojan
N. A. Michajłow
W. M. Mołotow
M. G. Pierwuchin
P. K. Ponomarenko
M. Z. Saburow
M. A. Susłow
N. S. Chruszczow
D. I. Czesnokow
N. M. Szwerinik
M. F. Szkiariatow.

Zastępcy członków Prezydium:

E. I. Breżniew, A. J. Wyszyński, A. G. Zwieriew, N. G. Ignatow, I. G. Kabanew, A. N. Cossygin, N. S. Patoliczew, N. M. Piegow, A. M. Puzanow, I. F. Te-wosian, P. F. Judin.

2 Plenum dokonało wyboru Sekretariatu KC w następującym składzie:

J. W. STALIN
A. B. Aristow
E. I. Breżniew,
N. G. Ignatow,
G. M. Malenkow
N. A. Michajłow
N. M. Piegow,
P. K. Ponomarenko
M. A. Susłow
N. F. Chruszczow

3 Plenum KC zatwierdziło na przewodniczącego Komitetu Kontroli Partijnej przy KC KPZR M. F. Szkiariatowa.

Agencja TASS donosi: Dnia 16 października 1952 roku odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Centralna Komisja Rewizyjna wybrała na przewodniczącego Komisji P. G. Moskadowa.

Dumni z osiągnięć Polski Ludowej głosować będziemy na najlepszych synów naszego narodu

W dniu wczorajszym, w ogromnej sali nowej stołówki, zebrała się załoga ZISPO, aby porozmawiać z kandydatami na postów do Sejmu: z generałem Strażewskim, z Zofią Gałgan i z Edwardem Januchowskim.

Gościwo i serdecznie witani kandydaci wygłosili krótkie przemówienia, w których dziękowała ta sama nuta: wszystko zawdzięczamy Polsce Ludowej, dlatego też nie ustaniemy w pracy i walce dla jej rozwoju, dla wzmocnienia potęgi gospodarczej i obrony naszego umiłowanego kraju.

Po raz pierwszy Polska stała się dla człowieka pracy matką a nie macochą, jak było przed wojną — powiedział gen. Strażewski. Naszym zadaniem jest starać się o to, aby człowiek pracy miał coraz lepiej w swojej Ludowej Ojczyźnie. Nasze osiągnięcia zdumiewają naszych przyjaciół i trwożą naszych wrogów. My potrafimy strzec tego cośmy zdobyli. Nigdy już fabrykant nie będzie ciemnił polskiego narodu, nigdy już wróg nie będzie deptał polskiej ziemi, bo władzę ujął w ręce lud, bo na straży stoi ludowe Wojsko Polskie.

Nie było końca oklaskom i okrzykom na cześć Wielkiego Chorażego Pokoju, Generała Józefa Stalina, na cześć pierwszego kandydata tow. Bieruta, na cześć wojska ludowego i jego dowódcy Konstantego Rokossowskiego, na cześć naszych zjednoczonych we Frontie Narodowym kandydatów.

W dyskusji robotnicy ZISPO pytali generała Strażewskiego o historię zdobycia najwyższych radzieckich i polskich odznaczeń wojskowych, o jego udział w bitwie pod Stalingradem. General

odpowiedział na pytania, obiecał robotnikom, że w 10 rocznicę zwycięstwa pod Stalingradem przyjdzie do nich i opowie im szczegółowo historię „wielkiego przełomu”.

W prostych i bezpośrednich słowach odpowiedzieli Zofia Gałgan i Edward Januchowski na pytania, w jaki sposób doszli do swoich wyników w pracy i jak realizują program Frontu Narodowego.

Po zakończeniu części oficjalnej wystąpił, będący na bardzo wysokim poziomie wojskowy Zespół Pieśni i Tańca okręgu wrocławskiego. (r)

Iran zrywa stosunki dyplomatyczne z Wielką Brytanią

LONDYN (PAP)

Jak donosi agencja Reuters, w nocy wręczonej 14 października premierowi Mossadikowi rząd angielski odrzuca żądanie Iranu wypłaty 49 milionów funtów oraz odmawia wysłania misji do Teheranu w celu rozpoczęcia rokowań o rozwiązanie anglo-irańskiego konfliktu naftowego.

Agencja Reuters donosi z Teheranu, że premier Mossadik w przemówieniu radiowym oświadczył 16 października, że „Iran zmuszony jest zerwać stosunki dyplomatyczne z Wielką Brytanią”.

O pracy przymusowej w USA

Dokumenty
fotografie z me-
morandum Stet-
sona Kennedy
do ONZ

patrz strona 4

Prokurator paryski domaga się pozbawienia nietykalności poselskiej deputowanych komunistycznych

PARYŻ (PAP)

Prasa donosi, że prokurator paryskiego sądu wojskowego wystosował do przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego pismo, w którym domaga się pozbawienia nietykalności poselskiej Jacques Ducloux, Francois Billoux i kilku innych deputowanych komunistycznych.

Głosujemy na kandydatów Frontu Narodowego — za jednością, za Polską silną i bogatą

Uczyńmy dzień 26 października dniem zwycięstwa jedności narodu

Czy znasz te fakty z życia wsi?

Postęp na miarę przełomu historycznego

Nie tylko na odcinku produkcji — jak poprzednio wykazyaliśmy — dokonała wieś wielkopolska znacznego postępu. W dziedzinie kultury i kultury dokonaliśmy wręcz przełomu historycznego.



Michał Pietrzak,
kierownik szkoły w gromadzie
Tarnówka, pow. Koło.

Kto słyszał dawniej o teatrze objazdowym na wsi? Nikt. Obecnie, w pierwszym półroczu 1952 roku ekipy Teatru Polskiego z Poznania, z Gniezna, z Kalisza i ARTOSU poznańskiego dały na wsi 200 przedstawień i to sztuk wartościowych. Do Opery poznańskiej przyjeżdżają co miesiąc a czasem i częściej specjalnie organizowane

Kandydaci na posłów u przyjaciół Międzynarodowego Klubu Prasy i Książki

Serdeczna troska o fabrykę, o produkcję, o ludzi przebiega z wypowiedzi kandydata na posła Edwarda Januchowskiego, ZISPO.

Zebrani na spotkaniu w Międzynarodowym Klubie Prasy i Książki w Poznaniu, przyjaciele Klubu słuchają człowieka, dla którego praca jest honorem, pierwszym obowiązkiem i największą radością. Kiedy mówi... „każdy wniosek racjonalizatorski omawiam z grupą związkową i chociaż pomyśl jest mój, wychodzi od nas wszystkich, wszyscy jesteśmy za niego odpowiedzialni...” czujemy, że Januchowski jest częścią zespołu, który go wychował i którego on wychowuje. Kiedy się słucha Januchowskiego, zupełnie nie rozumieją, że popularność jego osoby w zakładach „Przychodzą do mnie jak do ojca — mówi z zażenowaniem uśmiechem — w różnych sprawach produkcyjnych, a nawet osobistych. Na naszych zakładach jest jeszcze też dużo biurokratów, z którymi trzeba walczyć.”

„Cechą nowej inteligencji technicznej winien być bezpośredni kontakt inżynierów i techników z robotnikami. Tylko wspólna praca i uzupełnianie teorii z praktyką usprawnia produkcję i poszerza nasze możliwości produkcyjne.” Inż. Halarewicz mówi z zadowoleniem o swojej pracy. Wnikliwie, z dużą znajomością rzeczy pokazuje słuchaczom perspektywę naszego rozwoju gospodarczego, wagę produkcji przemysłowej. Halarewicz jest inżynierem naszych czasów. Prosty i bezpośredni, cieszy się dużym szacunkiem robotników, którzy wysunęli go na kandydata na zastępcę posła. (AZ)

przez ZSCh wycieczki chłopów.

Kto słyszał przed wojną o kinie wiejskim? Nikt. Dziś mamy już w Wielkopolsce 85 stałych kin wiejskich, dających po 2 i 3 seanse w tygodniu. Ponadto mamy 18 ekip objazdowych Filmu Polskiego, które dały w 1952 r. (pierwsze półroczcie) 3878 seansów w najbardziej oddalonych gromadach, przy olbrzymiej frekwencji ludności wiejskiej.

Co znaczy w domu i w zagrodzie światło elektryczne? Wiedzą o tym ci, którzy już je posiadają. Tymczasem w okresie międzywojennym zelektryfikowano w Wielkopolsce zaledwie 102 gromady. Od 1946 roku poczynając od chwili obecnej włączono u nas do sieci elektrycznej już 576 gromad, czyli 5 razy więcej niż w ciągu 20 lat rządów kapitalistycznych. Czyż to nie dowód postępu?

Likwidujemy szkoły... jednoklasowe

A szkolnictwo rolnicze? Przed wojną istniało w woj. poznańskim 9 szkół rolniczych z 450 uczniami. Dziś mamy 22 szkoły różnych typów, w których kształcą się

W tym też widzę przejaw postępu i wyciągania wsi z wielokowego zacofania.

Mówią kierownicy szkół

Rozmawialiśmy na ten temat z kierownikiem szkoły w gromadzie Tarnówka (gmina Karszew, pow. Koło) Michałem Pietrzakiem, który zapytany o stosunki w szkolnictwie dawniej i dziś pokazuje nam wilgotną, niską, ciemną rudę, gdzie mieściła się jednoklasówka:

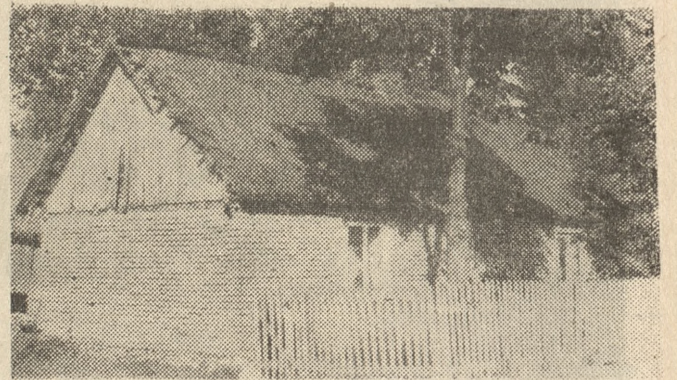
— Oto jest gmach, w którym uczyły się dzieci chłopskie przed wojną. A dziś, patrzcie — Pietrzak poprowadził nas 400 metrów dalej. Piękny, jasny, przestronny, piętrowy gmach. Jeszcze wprawdzie nie ukończony, co nastąpi w przyszłym roku, ale już obecnie realizujemy pełny program nauczania w zakresie 7 klas szkoły podstawowej. W tamtej rudzie uczyły się wiejskie dzieciaki, kiedy na posła do sejmu kandydował obszarnik Sokolnicki z pobliskiego Zawiercia — w tym nowym uczą się kiedy do sejmu kandyduje średniololny chłop Stanisław Mazur, robotnik Józef Tazbir, robotnik Józefa Kościelak i członek spółdzielni produkcyjnej Stefan Dotka. Po co

więcej gadać — niech wam to porównanie wystarczy.

Jakże mogło być inaczej. Przecież cała burżuazja dążyła do tego, aby chłop był ciemny, bo łatwiej dał się wyzyskiwać. Opowiada nam o tym inny nauczyciel, syn chłopski Jan Prądyński, kierownik szkoły w Dębnie (gmina Kłodawa, pow. Koło):

— Pamiętam te czasy, pamiętam. Kiedy chodziłem jeszcze do szkoły w mojej wiosce rodzinnej (Kiszewo w pow. tureckim) przyszedł pewnego dnia z wizytą ksiądz proboszcz i powiedział do nauczyciela: „za dużo nie uczyc, bo nie będzie miał kto robić”. Takie było ich nastawienie. Rzecznik posiadaczy ziemi dbał o to, aby mieli oni taną i bezmyślną siłę roboczą. Gdy w 1933 roku zdałem egzaminy i rozpocząłem nauczanie w Galewie (pow. Turek) miałem w rejonie 136 dzieci w wieku szkolnym. Uczyłem na dwie zmiany — po 45 dzieci, bo więcej nie mogło się pomieścić w ciasnej izdebce. 46 dzieci zostawało z konieczności poza szkołą. Dziś nie ma takiego dziecka, które by nie chodziło do szkoły. Chyba, że jest chore.

— Toteż program Frontu Narodowego — mówi dalej Jan Prądyński — to nie żadne obietniczki przedwyborcze, ale realne stwierdzenie faktów już dokonanych i realne zapowiedzi tego, czego jeszcze dokonamy wysiłkiem całego narodu. Jeżeli czytamy w programie: „...w Polsce każde dziecko w wieku szkolnym uczy się” wiem, że to jest rzetelna prawda. Kiedy czytamy: „Zapewnimy każdemu dziecku w mieście i na wsi wykształcenie co najmniej w zakresie pełnej szkoły 7-klasowej” wiem, że to nie są czcze słowa. Widzę bowiem jak likwidujemy systematycznie jednoklasówki a tworzymy na ich miejsce szkoły podstawowe o pełnym programie nauczania. Dlatego też nauczyciele i chłopcy



W tym „gmachu”, ciemnym, wilgotnym i ciasnym uczyły się dzieci chłopskie w gromadzie Tarnówka powiatu Koło przed wojną, pobierając naukę w zakresie 1 klasy szkoły podstawowej.



A w tym pięknym, piętrowym, jasnym i przestronnym domu, którego wykończenie nastąpi w roku przyszłym, uczą się dziś w Polsce Ludowej, korzystając z pełnego programu w zakresie 7 klas szkoły podstawowej.

pracujący popierają program Frontu Narodowego, bo to jest nasz program.

470 kontra 2372

Kto słyszał dawniej o przedszkolach na wsi? Były chyba gdzieś przy dworach z jaśniepańskiej łaski a i te należały do wyjątków. Dziś mamy w Wielkopolsce 546 przedszkoli, do których uczęszczają prawie 44 000 dzieci. Biblioteki wiejskie były przed wojną prawie nieznaną. Tu i owdzie istniała kilkutomowa biblioteczka Kółka Rolniczego i na tym koniec. Obecnie mamy w woj. poznańskim 347 bibliotek i 1 134 509 tomów oraz 2000 punktów bibliotecznych na wsi. Zwiększyło się czytelnictwo gazet. Na przykład rejon pocztowy Wolsztyn (bez miasta). Ludność wiejska prenumerowała dawniej 470 różnych gazet — dziś w tym samym rejonie prenumeruje 2372 dzienniki i czasopisma, w tym wiele

tygodników fachowo-rolniczych.

Rozwój kultury fizycznej i sportu trzeba także zaliczyć do wzrostu ogólnego poziomu wsi. W tej dziedzinie dokonaliśmy wprost rewolucyjnego przełomu. Kiedy w 1923 roku zgłosiłem w starostwie zniżskim pierwszy wiejski klub sportowy, to urzędnicy ogładowali mnie ze wszystkich stron jak jakiegoś cudaka, pukali się znacząco palcami po głowach sądząc, że mają do czynienia z umysłowo chorym. Dziś mamy na wsi w naszym województwie 1200 ludowych zespołów sportowych liczących 36 000 członków. W igrzyskach wojewódzkich brało udział 700 sportowców wiejskich, startujących w różnych dyscyplinach.

Wielkopolska korzysta dziś z ogromnej mierze z dóbr kulturalnych, a w przyszłości korzystać z nich będzie jeszcze więcej.

K. J.



Jan Prądyński, kierownik szkoły w gromadzie Dębina, powiat Koło, przy codziennych zajęciach.

2600 synów i córek chłopskich. Stale wzrasta też odsetek uczniów w szkołach średnich ogólnokształcących i w szkołach wyższych (32% i 24%).

Wzrasta również poziom szkół podstawowych. W roku 1938 na wsi woj. poznańskiego było 1639 szkół jednoklasowych czyli 75% ogólnej ilości szkół. Typowy objaw zacofania wsi, bo wiejski chłopak czy dziewczyna, nie mając warunków na ukończenie 7 klas — miał na zawieszoną zamkniętą drogę do szkoły średniej a nawet do rzemiosła. Obecnie ilość szkół jednoklasowych na naszej wsi wyraźnie maleje. W 1946 roku było ich jeszcze 859, obecnie 470 a w 1955 roku będzie tylko 305. Natomiast pełnych, 7-klasowych było w 1946 roku na wsi 489 a obecnie 818. To daje młodzieży wiejskiej możliwości pełnego startu do dalszej nauki i osiągnięcia stanowisk — o jakich dawniej ani marzyć nie mogła.

Rozwój szkolnictwa na wsi najlepiej określił Stanisław Trocha, średniololny chłop z gromady Kanstantów w powiecie tureckim:

— W sześciu latach powojennych wybudowano u nas więcej szkół niż w ciągu 20 lat przed wojną, kiedy królowi rządzący kapitaliści i obszarnicy. Tylko w jednym naszym powiecie wybudowaliśmy 14 nowoczesnych gmachów szkolnych na wsi. A przecież kraj był zniszczony i budujemy nie tylko szkoły.

Z cyklu: Konkretna treść patriotyzmu^(II)

A to przecież dosyć proste...

Człowieczka chyba już widziałem. Był tylko o kilkanaście lat młodszy. Ale nie chudszy. Tak, to był listopad i człowieczek kwiczał z zapałem przypatrując dla rozgrzewki.

„Niech żyje wojsko! Niech żyje Polska!”

Tak, to było chyba w roku 1933. W listopadzie, kiedy barwne pułki ułańskie napełniły Aleje srebrną melodią fanfar defiladowych, a w człowieczkach wymachujących kapelusza, mi rósł zapał patriotyczny i poczucie jakiejś potęgi, szpetnie potem we wrześniu 1939 utopione w kurzu i smrodzie spalin niekończących się hitlerowskich kolumn czołgowych.

Teraz człowieczek był chmurny. Ze złością potrząsał głową, by strącić z ronda kapelusza kropelki deszczowej wody, ponurym okiem wodził po białych blokach placu Konstytucji i spoje łączył się wojsku wracającemu z ćwiczeń.

„Czego się tak cieszysz?” — zachnął się, gdy zbity ludzki tłum zafalował i wybuchł okrzykiem radości na cześć sunących cicho ciężarówek wypelnionych żołnierzami.

Zagadnąłem go o przyczynę złości. Nic mu się nie podoba. Ani bloki MDM-u, ani fundamenty Pałacu Kultury i Nauki, ani wojsko w czołgach i samochodach, ani olbrzymie sklepy ani Mirów, Miłnow. Muranów, Mokotów.

— Ojczyzna się panu nie podoba? Ale w 38 wołał pan: niech żyje Polska?

— Alboż ta Polska to moja Polska?

— Nie czuje się pan Polakiem?

— Polak jestem, panie. Urzędnik. Warszawiak z ojca i dziada.

— No więc coż u licha, gdzie pan ma Polskę, w Guatemali?

— W Guatemali to nie, ale tu też nie!

— Czemu?

— Bo żyć nie dają! Popatrz pan: samochody robią, domy budują, maszyny konstruują, elektrownie wznoszą, zaporami rzeki wstrzymują, huty, jak grzyby, fabryki jak... Zatkąłem się, panie... A żyć nie dają!

— Jak to?

— Tak to. Forsy, panie, mało. Na bony, panie mało.

— Poza bonami, panie — trudno i drogo. Tylko pracuj, człowieku i pracuj. Jakby chociaż te spółdzielnie na wsi zrobili — może by potaniało, ale to jeszcze, panie, przyszłość...

Spojrzał niechętnie na grupę studentów z ZMP rzucających kwiaty w stronę szeregów wojska.

— Pan, przepraszam, uniwersytet skończył?

— Cóż pan, za co? — popukał się palcem w czoło.

— W wojsku pan był?

— Byłem, byłem. Nabrali nas z tym wojskiem. W 39 byłem pod Tucholą.

— Pan może w czołgach, w wojskach zmotoryzowanych służył?

— Panie, żarty czy jak? Na piechotę, kochany, na piechotę!

— Pan, proszę wybaczyć, żonaty?

— A żonaty. Żona pracuje. Nawet w niedzielę musi pracować w MHD.

— A przed wojną żona pracowała?

— Przed wojną? Parę lat. Potem redukcja, rozumie pan.

— Ale za to nie musiała w niedzielę pracować, co?

— E, głupie żarty!

— No, nie takie znów głupie. Chciałbyś pan znowu na piechotę wojować? Na żonę harować, uniwersytety dla synów bogaczy tylko — oglądać, za komorne płacić co najmniej pół miesięcznej pensji, na samochody jak na rarytas patrzeć, na wsi o elektryczności marzyć, bezrobocie się bać, fabryki zamknięte oglądać, bo cudzoziemcom tak było wygodniej... Anno pol pan pamięta?

— No?

— Nowa Huta pana nie wzrusza?

— E, kto mówi. — Ale Nowej Huty nie ugryzę.

— Ale Nowa Huta kosztuje, i Mirów kosztuje, Dychów kosztuje. A pan byś chciał obładek za złotówkę zjeść. I co pana obchodzi Ojczyzna. Jej odbudowa, budowa, siła. Co pana nawet ten wrzesień 39 r., na piechotę przegrany, obchodzi.

— No Panie, tylko nie to, tylko nie to.

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale zagłuszył go rozkrzyczany, wiwatujący tłum.

— O czym pan właściwie mówi?

— Ja o konkretnej treści patriotyzmu, o tym, czego pan do dziś rozumieć nie chce. A to przecież dosyć proste. Prawda?

K. Dębniński

SZTUCZNE ZĘBY KRUPPA

„Nie było zbrodni, którą popełnili hitlerowcy, obojętne — czy to była wojna, rabunek, czy niewolnictwo — w której by nie uczestniczyli Kruppowie“. Te słowa amerykańskiego prokuratora Taylora, wypowiedziane na procesie norymberskim, dosadnie charakteryzują zbrodniczą postać obecnego spadkobiercy dynastii niemieckich handlarzy śmierci.

Tajemnica willi Huege

W listopadzie 1902 roku, dokładnie 50 lat temu, opinia niemiecka zaskoczona została wiadomością o tajemniczym samobójstwie Friedricha Alfreda Kruppa, niekoronowanego króla armat. Cała historia zaczęła się jeszcze w latach dwudziestych XIX w., kiedy Fryderyk Krupp założył mały warsztat odlewniczy w Essen. W warsztacie tym pracowało 4 ludzi. Syn Fryderyka — Alfred był już właścicielem hut żelaznych, odlewni stali, fabryk broni, stoczni i kopalni. Wnuk założyciela dynastii Fryderyk Alfred Krupp zaopatrywał w armaty 35 państw, zatrudniając w swych fabrykach 45 tysięcy ludzi.

Gdy Fryderyk Alfred Krupp III, pijak i homoseksualista, strzałem w usta pozabawił się życia w willi Huege, jedyna jego spadkobierczyni, potwornie gruba Berta liczyła 16 lat. Losem bogatej jedynaczki zainteresował się sam cesarz (jak wykazały dochodzenia po pierwszej wojnie światowej Kaiser Wilhelm był udziałowcem koncernu Kruppa), który doprowadził do małżeństwa Berty z Gustawem von Bohlen und Halbach, niemieckim dyplomatą w Waszyngtonie i Watykanie. Z tego też okresu datują się pierwsze powiązania „dynastii“ Kruppów z monopolami amerykańskimi. Ojciec Gustawa, Fritz Halbach, był obywatelam amerykańskim, jednym z pierwszych współpracowników Morgana, matka zaś była córką amerykańskiego generała, Henri Bohlena, związanego dla odmiany z koncernem Rockefellera. Z tej samej rodziny pochodzi dzisiejszy doradca

Trumana „ekspert“ spraw rosyjskich, Charles Bohlen, rodzony kuzyn spadkobiercy dynastii Kruppów.

Tajna kuźnia Hillera

Gdy w roku 1902 Berta Krupp obejmowała spadek, majątek dynastii wynosił 160 milionów marek. W przededniu pierwszej wojny światowej suma ta wynosiła już 254 miliony marek. Dziś majątek Kruppów oceniany jest według urzędowych obliczeń na 508 milionów dolarów, czyli przeszło 2 miliardy marek. Te olbrzymie sumy Kruppowie „zarobili“ na wojnach i przygotowaniach do wojen, na krwi i zagładzie milionów istnień ludzkich.

11 października 1931 roku doszło do pamiętnego spotkania przedstawicieli „dynastii“ z Hitlerem w Bad Hatzburg. Przy końcu stycznia 1932 roku odbyła się druga konferencja magnatów przemysłowych Nadrenii i Rury z Hitlerem w pałacu stali w Düsseldorfie. Konferencja ta miała być tajna, ale ogromny natłok samochodów, wśród których dostrzeżono również numer samochodu Hitlera sprawił, że nazajutrz prasa nadreńska pisała o sojuszu Hitlera z królami armat. Od tej chwili nieprzerwanie trwała ścisła współpraca hitlerowskich zbrodniarzy z „dynastią“ Kruppów ze znanymi powszechnie skutkami.

„Nazwisko Kruppów do czegoś chyba zobowiązuje...“

16 marca 1949 roku amerykański dziennik burżuazyjny „New York Herald Tribu-

ne“ pisał: „Jeśli gospodarka niemiecka zostanie ponownie oddana Kruppowi, to stara banda gangsterów będzie próbowała nowych agresji“. Mimo to, właściciel i kierownik zakładów Kruppa, Alfred Krupp, skazany na 12 lat więzienia i konfiskatę całego majątku, specjalnie się nie martwił.

Amerykańscy „przyjaciele“ i wspólnicy w interesach nie mieli przy tym zamiaru zrezygnować z okazji, jaka się im nadarzała. W zacisznym gabinecie Kruppa w lendzberskim więzieniu toczyły się długie rokowania przedstawicieli amerykańskich magnatów stali z Kruppem nr V. Chodziło o rzecz niemałą: o wytargowanie od „biednego więźnia“ połowy udziałów w olbrzymich zakładach zbrojeniowych. Dwa lata trwały przetargi, aż wreszcie w styczniu ub. roku Alfred Krupp został z honorami wypuszczony z więzienia. „Wracam do moich interesów — oświadczył spadkobierca „dynastii“ bezpośrednio po uwolnieniu — noszę przecież nazwisko Kruppów, które ostatecznie do czegoś chyba zobowiązuje“... Krupp w maju 1952 wrócił do Essen, gdzie przystąpił — jak oświadczył oficjalnie — do pokojowej produkcji. „Zakłady Kruppa produkują jedynie pokojowe wytwory: od sztucznych szczęk do lokomotyw“.

Imperialiści amerykańscy wypuścili Kruppa na wolność, ale naród niemiecki nie zapomniał mu jego zbrodni. W dziejach Niemiec nazwisko Kruppa wiąże się z krwawymi tragediami narodu, z jego klęskami i cierpieniami. Naród niemiecki zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że dopóki nie zostaną wyrwane sztuczne szczęki zbrojowni Kruppa i jego wspólników, pokój w Niemczech i w Europie będzie zagrożony.

Józef Soltys



Archiwum Fotograficzne CAF

Przed wojną, sanacja lansowała teorię o nadprodukcji inteligencji, chcąc w ten sposób uzasadnić rosnące bezrobocie wśród urzędników, inżynierów i lekarzy. Inteligenci pozbawieni stałej pracy, chwytały się różnych dorywczych środków zarobku. Na zdjęciu: bezrobotny inteligent sprzedaje na ulicy skarpetki i krawaty.

Dr Irena Sztachelska i Stanisław Mazur u pacjentów węgrowskiego szpitala

Wśród zebranych w świetlicy nastrojów oczekiwaniami. Barwne pasliki pizam, gęsto przetykane bielą nakrochmalonych fartuchów i czepków. Jesteśmy w świetlicy Szpitala Powiatowego w Węgrowcu, pięknie dziś przystrojonej na powitanie kandydatów na posłów: dr Ireny Sztachelskiej i Stanisława Mazura. Wreszcie przybyli drodzy goście. W serdecznych słowach dziękuję im za przybycie w imieniu Zakładowego Komitetu Frontu Narodowego — wicedyrektor szpitala ob. Ryńlewicz.

Na mównicę wstępuje przodujący chłop z pobliskiego Podolina — Stanisław Mazur. „Pamiętamy chyba wszyscy, jak to było w dawnej,

pańskiej Polsce pod względem opieki zdrowotnej. Przypominam sobie — mówi Stanisław Mazur — wstrząsający w swej wymowie wypadek śmierci kilkorga dzieci jednej robotnicy rolnej — Piaczkowej ze Smogulca powiatu węgrowskiego tylko dlatego, że pan hrabia Hutten-Czapki nie chciał dostarczyć koni dla przewiezienia chorych dzieci do szpitala. Przecież konie te musiały przynieść „wielmożnemu“ korzyść, musiały być z pożytkiem zatrudnione. Taką drobnostką zaś, jak wydanie polecenia odwiezienia chorych dzieci do lekarza, pan hrabia głowy sobie nie zawracał. Miał przecież poważniejsze kłopoty. Choćby zorganizowanie balu, polowania czy wyjazdu na Łazurowe Wybrzeże...

Dzisiaj na szczęście, żadna polska matka nie potrzebuje patrzeć bezradnie na śmierć swego ukochanego dziecka. Wszędzie do jej dyspozycji stoją lekarze, pielęgniarki, szpitale, stacje opieki nad matką i dzieckiem.

O sprawach jej najbliższych, to jest o służbie zdrowia mówi z kolei dr Irena Sztachelska. Lata 1944—45. Co trzęcie, a w niektórych okęgach wyzwalanej Polski, nawet co drugie dziecko, umierało przed ukończeniem pierwszego roku życia. Gruźlica atakowała wymęczone okupacją organizmy. Szerzyły się choroby weneryczne.

A jak przedstawiała się opieka zdrowotna przed wojną? Odpowiedzi na to pytanie udzieliła nam „Pamiętniki lekarzy“, wydane przed 1939 rokiem. Dr Karasiówna — lekarz warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej wspomina tam o pewnym chłopie z Suchej, któremu dzielił się z rządu dziecko umiera na kiłę wrodzoną. Powód: brak pieniędzy na leczenie. A takich chłopców było w ówczesnej Polsce wielu...

Obecnie władza ludowa wykazuje ogromną troskę o zdrowie społeczeństwa. Śmiertelność niemowląt spadła dzisiaj w porównaniu z rokiem 1944 — czterokrotnie.

Dr Sztachelska — znana działaczka społeczna i lekarzka podzieliła się z zebranymi obserwacjami, poczynionymi w czasie kilkakrotnych wyjazdów do państw kapitalistycznych. Pokutuje jeszcze wśród niektórych mit o wysokim poziomie opieki zdrowotnej w tych państwach. A jak jest naprawdę? W Stanach Zjednoczonych, Anglii i Danii nie obowiązują zakazy pracy dla dzieci. W ogromnie ciężkich warunkach, w głębi sycylijskich kopalczyńskich niszczących swe zdrowie 12-letni chłopcy wóscy. We wszystkich miastach zachodu spotyka się dzieci zatrudnione przy wyładunku okrę-

tów, sprzedające gazety, czyściące buty bogatym przechodniom. W Indiach żyje 2 miliony ślepych dzieci, które straciły wzrok skutkiem nieleczonej jaglicy. Tak jest i w Turcji, tak jest i w Iranie oraz całej, eksploatowanej przez imperializm „czarnej“ Afryce.

W dyskusji zabierają głos tak pacjenci szpitala, jak i personel. Wszystkich żywo interesują zagadnienia, poruszone przez kandydatów na posłów. Chcą jak najwięcej wiedzieć o zagadnieniach opieki zdrowotnej w Polsce Ludowej i jej perspektywach rozwojowych. (wm)

Mówi inżynier:

Słuchałem z uwagą niezwyczajnie ciekawego referatu ministra Szyra na II Kongresie Inżynierów i Techników, który między innymi pokazał zebranym, jak kolosalny krok naprzód uczyniła nasza technika. Dorobek, z jakim przybyliśmy na II Kongres — setki nowych fabryk, wiele gigantycznych placów budowy fabryk i osiedli — z pierwszym socjalistycznym miastem, Nową Hutą na czele — świadczy o zasadniczym przełomie, dokonanym dzięki słusznej polityce partii i rządu w strukturze naszego kraju, który w niedługim już czasie stanie się zdecydowanie przemysłowym.

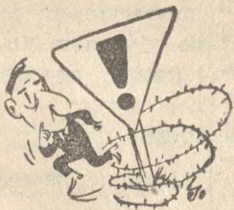
Rozwój gospodarczy Polski otwiera przed polską inteligencją techniczną najszersze perspektywy twórczej pracy.

My inżynierowie, czujemy się potrzebni Ojczyźnie, potrzebni dla realizowania wielkich zadań planu 6-letniego i następnego planu 5-letniego, którego wykonanie postawi nas już w rzędzie przodujących krajów Europy.

II Kongres Inżynierów i Techników wykazał, że polska inteligencja techniczna z całą świadomością popiera i realizuje w codziennej pracy politykę rozwoju sił Polski.

Dlatego program Frontu Narodowego mówiący o perspektywach przyszłości Polski jest inżynierom i technikom szczególnie bliski.

INŻ. EDMUND KOPANČYK kierownik działu narzędziowego WFUM



Ostrożnie-głupiec!

Spotykałem go w ostatnich czasach kilkakrotnie. Właśnie szedłem do lokalu komisji obwodowej, aby sprawdzić, czy moje nazwisko jest na liście uprawnionych do głosowania.

— Może pan pójdzie ze mną — zaproponowałem mu.

Ale Kaczkowski spiorunował mnie wzrokiem.

— Też coś... śpieszę się do krawca. Już trzecia młara. Ubranie musi być dobre uszyte. Wie pan, jacy są ci krawcy. Trzeba im dawać instrukcje, jak mają skroić materiał. Jak ostatnio przymierzałem — to marynarka „pila“ pod pachami.

Pobiegł, choć przecież do krawca zdążyłby i po przejrzeniu listy.

Następnym razem spotkałem go, idąc na zebranie naszego bloku, po którym to zebraniu miała się odbyć część artystyczna. Znowu zagadnąłem Kaczkowskiego, czy ze mną pójdzie.

— Wykluczone... dziś sobota... muszę iść do fryzjera. Trzeba się ostrzyć na niedzielę. Ja mam swojego fryzjera. On wie, jak mnie ostrzyć... czeka na mnie!

Pobiegł jak oparzony. Wyobrażałem go sobie doskonale na fotelu fryzjerskim, gdy po postrzyżynach długo i z namaszczeniem przyglądał się swemu karkowi odbitemu w lusterku, które mu usłużny fryzjer przykładł do szyi.

— Niedobrze — krzywi się Kaczkowski — nie tak, jak ja chciałem niech pan jeszcze zbierze trochę włosów z prawej strony...

Poszły w ruch nożyce. I znowu krytyczny wzrok w lustro. No co? Wszystko w porządku. Dbałość o wygląd zewnętrzny rzecz godna pochwały.

Nie widziałem Kaczkowskiego na zebraniu przedwyborczym, na którym nasz

kandydat na posła mówił o dalszych drogach rozwoju kraju, o budowie socjalizmu, o nowej Warszawie, o naszej dzielnicy.

Siedział w tym czasie w swym ulubionym barze i zamawiał swoje potrawy.

— Tylko niech pan powie kucharzowi, że to dla Kaczkowskiego. On już wie, jak ma to dla mnie przyrządzić.

No cóż, dbałość o smaczne potrawy, o ile się na nie uczciwie zapracowało (a Kaczkowski fachowiec nawet niezły, tyle, że częściej nie za mądry) nie jest rzeczą godną potępienia.

Ostatnio spotkałem się z Kaczkowskim w kawiarni na MDM. Przed wejściem na salę stanął przed lustrem i długo przyglądał się swemu ubraniu, swym butom, krawatowi, fryzurze. Na twarzy ośladł wyraz zadowolenia.

Podszedł do stolika, przy którym siedziałem i zapytał, czy może zająć miejsce.

— Proszę pani — zwrócił się do kelnerki — niech pani przyniesie mi czarną kawę, ale w filiżance, gorącą i mocną, podwójną porcję cukru...

Spojrzał na mnie.

— Pan czyta... a mnie, wie pan, to wszystko jednak nie a nic nie obchodzi. Ot, beze mnie się obejdzie, ja mam swoje sprawy a oni swoje.

Poderwało mnie.

— Jacy oni?

— Ano ci wszyscy tam u góry.

— U jakiej góry?

— Ci, którzy chcą, żebyśmy tracili niedzielę. Bo właśnie projektowałem sobie, że 25 pojadę na polowanie. Nie ma pan pojęcia, jak ja lubię polowanie, a tu właśnie głoszą człowieka!

Na ogół jestem flegmatykiem, ale teraz wstrząsnęło mną oburzenie.

— Proszę pana. Ta rzekoma „góra“, ci „oni“, to my wszyscy — pan, ja, ta kelnerka, która przyniesie panu cukier, ten murarz, który budował lokal, w którym siedzimy, ten robotnik z cukrowni, który sprawił swą pracę, że pije pan słodką kawę, ten górnik, któremu zawdzięczamy, że jest tu jasno i ciepło, ten żołnierz, dzięki któremu czuje się pan bezpieczny i ten działacz partyjny, który prowadził taką politykę, że dziś produkujemy trzy razy więcej niż przed wojną. To nasi wspólni kandydaci wejdą do naszego Sejmu, który będzie obradował nad naszymi wspólnymi sprawami. Ale pana obchodzi tylko, jak pan wygląda w swym nowym ubraniu, czy dobrze ma pan wygoloną twarz i czy pańska potrawa była smacznie przyrządzona. Więcej — nie dostrzega pan nic, nie już pana nie obchodzi. Nie obchodzi pana, jak będzie „uszyty“ nasz ustrój, jak się rozwinie nasza gospodarka, jak będzie wyglądało nasze miasto, nasza dzielnica, nasz blok. A przecież właśnie od tego ustroju, od tej gospodarki będzie zależał pański cały los. Nawet pańskie polowanie, które jest dobrą rozrywką. A pan mówi — nic mnie to nie obchodzi!

Kaczkowski wzruszył ramionami...

— Powinien pan się zaangażować jako speaker radiowy... Głosować i tak będę, zepsuję sobie niedzielę, ale co to mnie właściwie obchodzi!

Wstał, pożegnał się zimno i wyszedł.

Wiem, co myślał. „Nawet kawy się spokojnie człowiek napić nie może, wszędzie ta wielka polityka“, a ja przecież mówiłem również i z myślą o jego małych sprawach. Eh, jak to dobrze, że głupców jest coraz mniej.

Gret

Oto ich wolność...

Do Sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych wpłynęło memorandum w sprawie pracy przymusowej w USA, opracowane przez postępowego pisarza amerykańskiego Stetsona Kennedy.

Komisja do Spraw Pracy Przymusowej ONZ już raz odmówiła przesłuchania Kennedy'ego w sprawie stosowania pracy przymusowej w USA; jak dotychczas nie powzięła jeszcze decyzji w sprawie przesłuchania Kennedy'ego. Memorandum obejmuje kilkadziesiąt stron pisma maszynowego i zawiera dokładne dane oraz cyfry, uzupełnione licznymi zeznaniami i dokumentami z przesłuchania ofiar niewolniczego systemu.

Jak wygląda wolność pracy w amerykańskim „raju”, gdzie żyje przeszło pięć i pół miliona niewolników?

„Analiza składu przymusowych sił roboczych — rozpoczęła Kennedy swoje memorandum — wykazuje przewagę amerykańskich Murzynów. Poważną część stanowią tak zwani „poor

trzymują. Za to każe im się pracować od wczesnego wieku, aby szły w ślady swoich ojców. W celu dalszego zapewnienia odpowiedniego dopływu przymusowych robotników, są oni zachęcani do pobierania się w młodym wieku przez ofiarowywanie im pomieszczeń mieszkalnych, których właścicielem jest korporacja — jak rów-



Pomieszczenie zajmowane przez koczującego przymusowego robotnika rolnego.

withes” (biali nędzarze) i Meksykanie ze Stanów Zjednoczonych, jak również coraz bardziej wzrastająca liczba robotników z Meksyku, Puerto Rico i z brytyjskich Indii zachodnich. Jedyną ich „zbrodnią” jest należenie do klasy, rasy lub mniejszości, uciskanych gospodarczo, politycznie i socjalnie. To powoduje, że są oni bezbronni wobec ustawodawstwa kapitalistycznego, utrzymywane go przez plantatorów, przemysłowców, korporacje gospodarcze i monopol. Szczególną formą przymusowej pracy jest tzw. peonaż — system półniewolniczego przykucia do pracy na roli.

Z górą 4,25 miliona robotników rolnych stanowi poważne źródło rekrutacji dla peonażu w USA, gdzie robotnik nie jest ubezpieczony od bezrobocia, nie ma ustalonego minimum płacy, nie jest ubezpieczony na starość na wypadek śmierci czy niezdolności do pracy — a w więk-

nież wspólnego konta kredytowego w sklepie przedsiębiorstwa przy plantacji. W uderzającej ilości wypadków dzisiejsi niewolni robotnicy urodzili się w tych samych przegniłych i przeżartych przez robactwo barakach, w których żyli przed nimi ich peoni — rodzice oraz ich niewolni dziadkowie.”

A oto zimna wymowa procentowego udziału grup półniewolników w Stanach Zjednoczonych.

„Murzynscy robotnicy przymysłu terpentynowego i ich rodziny — w 75 procentach. Biali dzierżawcy na Południu płaćcy czynsz w naturze — w 25 procentach. Amerykańscy wędrowni robotnicy rolni — w 20 procentach. Importowani Meksykanie — w 50 procentach, meksykańscy nielegalni imigranci — w 80 procentach. Robotnicy z Brytyjskich Indii Zachodnich



Dziecko robotników przymusowych pokasane przez szczyry.

szości stanów — od wypadków przy pracy.

Zgodnie z uprawianą polityką utrzymania tego stanu, dzieci robotników otrzymują tylko minimalne wykształcenie albo też wcale go nie o-

— w 80 procentach. Puerto-rykanie importowani na podstawie kontraktów — w 80 procentach.

Łączna ilość przymusowych robotników w Sta-

nach Zjednoczonych według Stetsona Kennedy — wynosi 5 388 211.”

Specjalna kategoria półniewolników — to poszukujący pracy imigranci meksykańscy. Oto co czy-



Jeden z typowych obozów przymusowej pracy „Aycock & Lindsey” — Cross City, Floryda.

tamy o nich w memorandum:

„Jest on (Meksykanin) człowiekiem, wygłodzionym bardzo potrzebuje żywności i odzieży. Jest on zbiegiem i żyje jak zbieg, a znajdując się pod stałą groźbą schwymania i deportacji, nie może protestować lub apelować. W rękach pracodawcy, który chce wykorzystać bezsilność imigranta, przekształca się on faktycznie w peona — niewolnika.”

Memorandum odśladania unikliwie kulisy i mecha-



Prowadzony przez plantatorów sklepik, w którym zaopatrują się zadłużeni przymusowi robotnicy.

nizm nowoczesnego niewolnictwa w Ameryce. Czytamy w nim:

„Plantatorzy założyli wielkie kartele, których zadaniem jest rekrutowanie nielegalnych robotników. Większość tych karteli powstała w czasie drugiej wojny światowej, przy poparciu i zachęcie ze strony departamentu rolnictwa Stanów Zjednoczonych. W chwili zakończenia wojny, w kraju operowało około 400 takich karteli.”

Jak stosuje się w praktyce niewolnicze przywiązanie do „feudalnego” patrona?

„System sklepów przyplantacyjnych i przyfabrycznych (Commissary-System) stanowi kamień węgielny niewolnictwa za długi, wynikiem ze systemu peonażu. National Industry Stores Association posiada około 4200 sklepów. Obroty ich wynoszą łącznie 1 miliard dolarów rocznie. Przymus kupowania i przymus płacenia leży u źródła tych dochodów.”

Głównym instrumentem przymusowego przywiza-

nia robotnika do jego patrona i miejsca pracy, to specjalnie spreparowane u. stawodawstwo. Kennedy pisze o nim:

„Jednym z instrumentów przy pomocy których zmusza się Murzynów do pracy

swego memorandum podaje Kennedy szereg faktów publicznie znanych, które jasno unoczniają złudność tzw. amerykańskich praw obywatelskich.

Zacytujmy kilka z nich:

Luzjiana, listopad 1937.:

5 tysięcy bezrobotnych Murzynów, którzy otrzymali pracę przez U. S. Government's Work Projects Administration, zostało następnie zmuszonych do pracy na prywatnych plantacjach trzciny cukrowej, pod strażą milicji



Murzyn Izaak Woodward, weteran wojenny, któremu policja wyłupiła oczy.



Z grupy Murzynów z obozu pracy przymusowej w Brunswick, Georgia, pięciu zostało zastrzelonych przez straż.

stanowej (doniesienie prasowe).

Greenville (stan Południowa Karolina), październik 1939:

Banda Ku-klux-klanowców zamaskowanych i ubranych w białe szaty wpadła do obozu urządzanego przez National Youth Administration dla młodzieży murzyńskiej. Członkowie klanu zapalili ogromny krzyż z napisem: „Czarni, wasze miejsce na plantacjach bawełny!” (doniesienia prasowe).

Miami (Floryda) 1943:

800 Murzynów jamajskich, importowanych przez wojenny urząd żywnościowy do pracy dla towarzystwa U. S. Sugar Corporation, odmówiło podpisania kontraktów o pracę, gdy zobaczyło niesz-

kanie, które dla nich przeznaczono, oraz gdy wyjaśniono im prawa i zwyczaje segregacji rasowej, istniejące w Stanach Zjednoczonych. Wszystkich 800 umieszczono w areszcie na polecenie władz imigracyjnych; przesłano ich do więzień w Miami, Tampa i Raiford, aby ich następnie deportować — (Associated Press).

Luzjiana, 30 czerwca 1950:

Murzyn Wesley Thomas, lat 51, z zawodu drwal, został zabity wystrzałem w ple-



Krzywica i inne choroby, wywołane głodem i nędzą, panują wśród dzieci białych i czarnych robotników przymusowych.

cy przez 21-letniego białego, nazwiskiem W. D. Thompson. Thomas pokłócił się tego ranka z białym plantatorem o zaległą płacę, która mu się należała za wykonanie prac. Zabójca został uznany za niewinnego — (Associated Press).

Taka jest ich „wolność”!

opr. J. Makowski

Odmowa zgody na przymusową pracę pociąga często za sobą więzienie. Murzyn Woodrow Shropshire, któremu amputowano nogi w wyniku przykuwania go do kraty w obozie więziennym Middleburg przez 10 godzin dziennie.

KANDYDACI TWOJEGO OKRĘGU

Nasza produkcja przemysłowa wzrosła trzykrotnie w stosunku do przedwojennej. Zbudowaliśmy i budujemy setki nowych wielkich fabryk, które pomnażają siłę gospodarczą kraju i służą zaspokajaniu rosnących potrzeb ludności. Stworzyliśmy wiele gałęzi przemysłu, których nie miała Polska za czasów kapitalistów i obszarników. Z zacofanego kraju rolniczego staliśmy się krajem przemysłowo-rolniczym.

*

Przed młodzieżą polską, która w latach przedwojennych była pokoleniem pozbawionym przyszłości, dostępu do pracy, do nauki, do zawodu — szeroko otwartą się wrota do szkół i fabryk. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dała młodzieży pełnię praw obywatelskich, powołując ją do czynnego współudziału w rządzeniu państwem. Naród ufa swej młodzieży i widzi w niej przyszłość Polski.

(Z programu wyborczego Frontu Narodowego)

Edmund Pszczółkowski



zastępca członka KC PZPR — kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR.

Urodzony 25. 10. 1904 roku w Warszawie w rodzinie ślusarza kolejowego. W bardzo

trudnych warunkach ukończył szkołę średnią i szkołę główną handlową i rozpoczął pracę w spółdzielczości. Od 1931 roku był członkiem KPP i za działalność rewolucyjną został wraz z żoną aresztowany. W więzieniu przebywał 2 i pół roku — do lipca 1938 roku. Latem 1939 roku został ponownie aresztowany.

W czasie wojny przebywał w ZSRR, brał czynny udział w organizowaniu ZPP i był oficerem I Dywizji, uczestniczył w bitwie pod Lenino. Następnie walczył w szeregach III Dywizji na przyczółku pod Warką, oraz na Pradze przy forsowaniu Wisły. Był zastępcą dowódcy II Armii, gen. Świerczewskiego. W szeregach II Armii przebył całą kampanię od ofensywy nad Nysą do końca wojny. Po wyzwoleniu był prezesem Zarządu Głównego Związku Rewizyjnego Spółdzielni. Reprezentował Polskę w Komitecie Centralnym Międzynarodowego Związku Spółdzielni. Był również prezesem Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Władysław Najdek

niejednokrotnie w życiu odczuł, co to jest wyzysk kapitalisty i obszarnika. Jako 16-letni chłopiec musiał iść do kuliaka za pastuchą, potem pracował jako robotnik w przedsiębiorstwie robót ziemnych i przy tłuczeniu kamieni do budowy dróg, a od 1937 roku w majątku Nieczajna — powiat Oborniki.

Natychmiast po zdobyciu władzy przez lud ob. Najdek wstępuje w szeregi MO, rozwijając równocześnie szeroką działalność w szeregach Stronnictwa Ludowego.

W czerwcu 1945 r. zostaje wybrany na prezesa organizacji gromadzkiej ZSCh i funkcję tę pełni do końca 1946 r.

Ob. Najdek jest jednym z organizatorów spółdzielczości produkcyjnej na terenie powiatu obornickiego.

W Nieczajnej — rodzinnej wsi Władysława Najdki spółdzielnia produkcyjna powstała w 1949 r. Spółdzielcy powierzyli Najdkowi funkcję przewodniczącego zarządu spółdzielni, pełni ją do chwili obecnej. Nie



czajna należy do przodujących spółdzielni produkcyjnych w woj. poznańskim.

W dowód uznania za ofiarną pracę Władysław Najdek w dniu 1 maja 1951 roku odznaczony został przez władzę ludową złotym krzyżem zasługi. Ob. Najdek pełni ponadto funkcję wiceprezesa PKW ZSL w Obornikach oraz od 1952 r. wiceprezesa WKW ZSL w Poznaniu.

Stefan Dotka



jest znanym na terenie powiatu poznańskiego działaczem społecznym. Przed wojną pracował jako ogrodnik w majątkach obszarniczych. Po wyzwoleniu otrzymał działkę z reformy rolnej.

Ob. Dotka jest członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, gdzie pełni funkcję wiceprezesa koła. Należy do aktywnych propagatorów spółdzielczości produkcyjnej.

W powstałej w 1950 roku Spółdzielni Produkcyjnej w Trzcielnie — chłopcy wybrali go przewodniczącym zarządu spółdzielni.

Kandyduje na zastępcę posła.

Wiktoria Hetmańska

zastępca członka KC PZPR — sekretarz KW PZPR Poznań.

Urodzona 10. 12. 1902 r. w Pałędziu, woj. poznańskie w rodzinie robotnika folwarcznego.

Od 1915 r. pracuje jako robotnica rolna, robotnica w fabryce tytoniu, a następnie jako tkaczka. Przez szereg lat była bezrobotną. W czasie okupacji pracowała na robotach przymusowych. Organizowała pomoc dla jeńców. Po wyzwoleniu w 1945 r. wstępuje do PPR. Przystępuje do pracy w aparacie partyjnym, gdzie pełni różne funkcje od instruktora KM począwszy. W ciągu dwu lat była przewodniczącą Wojew. Rady Narodowej.

Józef Wysocki



Leon Pochylski

urodził się w roku 1919 na obczyźnie, w Westfalii, dokąd emigrowały dziesiątki tysięcy rodzin polskich robotników i biedoty wiejskiej w poszukiwaniu pracy. Zaczął wcześniej pracować jako robotnik rolny, by pomóc w utrzymaniu licznej rodziny. Polska Ludowa dała mu stałą pracę i kwalifikacje zawodowe w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Pile. Jako przodownik drużyny Pochylski znajduje się w czołówce robotników swego zakładu, dobrze pojmując, że tylko pracą można umocnić i pomnożyć osiągnięcia naszego narodu. Dostojni nie tylko własne umiejętności, lecz również swoich współtowarzyszy pracy, dzieląc się doświadczeniem fachowym i aktywnie uczestnicząc w rozbudowie szkolenia zawodowego. Jego drużyna wykonuje przeciętnie 170% normy, mając w zakładzie najlepsze wyniki we współzawodnictwie



W roku 1950 zostaje wybrany na stanowisko sekretarza KW PZPR w Poznaniu.

urodził się w roku 1902 w powiecie wągrowieckim, jako syn małorolnego chłopca.

Od roku 1926 nie miał stałego zatrudnienia i jako sezonowy robotnik pracował przy budowie dróg i innych pracach niekwalifikowanych, często był bezrobotnym.

Od roku 1933 pracuje w Chodzieży, gdzie w okresie przedwzrostowym bierze udział w walce klasowych związków zawodowych. Jako żołnierz w 1939 r. zostaje wzięty do niewoli, w której przebywa cały okres okupacji.

Od roku 1945 jako aktywista Polskiej Partii Robotniczej walczy o umacnianie władzy ludowej w Chodzieży.

W 1945 roku rozpoczyna pracę jako szlifierz w Fabryce Porcelany, jest przodownikiem pracy. Przez kilka lat pełni funkcję sekretarza Komitetu Zakładowego Partii. Jest popularnym wśród załogi, agitorem i działaczem związkowym.



o jakości i oszczędność produkcji. Państwo Ludowe odznaczyło Pochylskiego zaszczytną odznaką Przodownika Pracy. Pochylski pełni funkcje przewodniczącego Rady Oddziałowej i członka Rady Zakładowej. Miasto Pila zna go jako aktywistę Komitetu Obrońców Pokoju.

Kandyduje na zastępcę posła.

Józef Pieprzyk

jest popularnym działaczem robotniczym, szczególnie wśród kolejarzy poznańskich. Urodził się 9 marca 1901 roku w Białnie pow. Srem. W 1918 r. rozpoczął pracę w kolejniactwie w Poznaniu i pracuje tam do dziś. Tokarz z zawodu. Józef Pieprzyk wcześniej rozpoczęła działalność rewolucyjną. Odczuwając jak każdy świadomy robotnik głód wiedzy, wstępuje w 1923 r. na Uniwersytet Robotniczy w Poznaniu. Tam wspólnie z innymi towarzyszami zakłada komórki lewicowe. Po zdekonspirowaniu, Józef Pieprzyk jest współorganizatorem TUR w Poznaniu. Nie mogąc się pogodzić z oportunistycznym, prawicowym kierownictwem TUR, Józef Pieprzyk wspólnie z towarzyszami tworzy lewicową grupę „Świt”, którą potem władze sanacyjne rozwiązują. W okresie okupacji Józef Pieprzyk pozostaje w Poznaniu, gdzie kontynuuje zarówno swą pracę w warsztatach kolejowych jak i swą działalność rewolucyjną. Jest jednym z pierwszych członków PPR w Poznaniu. Trwały jeszcze zaciekle walki o Poznań, gdy Józef Pieprzyk organizuje Komitet Gminny PPR w Zabikowie pod



Poznaniem. W pierwszych miesiącach 1945 roku organizuje Związek Zawodowy Kolejarzy w Poznaniu. Na I Okręgowym Zjeździe ZZK w 1945 r. zostaje wybrany na wiceprzewodniczącego, a w grudniu 1945 — na przewodniczącego Zarządu Okręgowego. W 1947 r. lud pracujący Wielkopolski wybiera go na swego posła do Sejmu Ustawodawczego. W grudniu 1950 r. zostaje dyrektorem Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu. Na tym stanowisku pozostaje do chwili obecnej.

Władysław Hałaburda



urodził się 1 listopada 1910 roku w województwie nowogrodzkiem. Obecnie gospodaruje na 9,5 ha gospodarstwie w gromadzie Sarbka pow. czarnkowskiego. Przybył tu jako repatriant. Otrzymał gospodarstwo, które w wyniku działań wojennych było zniszczone, lecz w szybkim czasie doprowadził je do poziomu przodujących gospodarstw w powiecie. Zawsze wywiązywał się z nadwyżką ze swych obowiązków wobec państwa, służąc przykładem innym chłopom. Władysław Hałaburda jest nie tylko wzorowym gospodarzem. Społeczeństwo powiatu czarnkowskiego zna go jako działacza społecznego i aktywistę Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Hałaburda jest członkiem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej oraz aktywistą Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

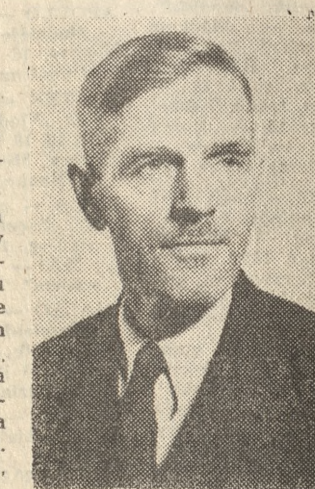
Wojciech Nowakowski

pracował w Polsce sanacyjnej jako robotnik rolny w majątku obszarniczym Kościezewo — powiat Wągrowiec.

W 1923 roku zwolniony za udział w strajku robotników rolnych, przez wiele lat utrzymuje się z dorywczej pracy u kuliaków, ale nie zaprzestaje pracy w Związku Zawodowym Robotników Rolnych i Leśnych.

Po wyzwoleniu rozpoczyna żywą działalność polityczną, będąc współorganizatorem Koła PPR, a obecnie aktywistą PZPR. Jest znanym racjonalizatorem, przodownikiem pracy i inicjatorem współzawodnictwa.

Pracując jako brygadier chlewni PGR Uchorowo stale podnosi swoje kwalifikacje, a doświadczenia przekazuje młodym pracownikom.



Dzięki jego ofiarnej pracy krzepnie gospodarka w Uchorowie. W 1951 r. uzyskano w chlewni Nowakowskiego rekordowe wyniki hodowlane. Kandyduje na zastępcę posła.

Uwaga wyborcy okręgu nr 22

mieszkańcy powiatów Czarnków, Chodzież, Międzychód, Oborniki, Pila, Poznań, Szamotuły i miasta Piły!

Już za siedem dni
staniecie przy urnach wyborczych, oddając głos na
kandydatów Frontu Narodowego!
STRONĘ TĘ WYTNIJ I ZAWIEŚ W WIDOCZNYM MIEJSCU